Nr. 258. — **Rocznik XXIV.** **Sobota, 9 listopada 1895.**

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcya:
przy ulicy św. Marc nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna.
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (Zob. Zeitungs-Preisliste für 1895 Nr. 62 Seite 355.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmio łamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen od wiersza. — Przekład na język polsk bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNANSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz) Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 8 listopada.

Z bieżącéj chwili.

Wspomniany przez nas wczoraj adres sobrania bułgarskiego brzmi wedle dzisiejszéj depeszy, jak następuje: Nie możemy pominąć okazyi, aby nie wyrazić naszéj nadzwyczajnéj radości z tego, iż nasze stósunki do innych państw są przyjazne i dobre. Mamy nadzieję, że traktaty handlowe, które zostaną niebawem zawarte, przyczynią się do ochrony naszego słabego przemysłu i do ekonomicznego wzrostu naszego kraju. Doniosłe słowa księcia o przychylności cara rosyjskiego, okazanéj deputacyi bułgarskiéj i o serdecznem przyjęciu, jakiego doznała ze strony rosyjskiego społeczeństwa, oraz nadzieja bliskiego przywrócenia stósunków pomiędzy Bułgaryą a jéj oswobodzicielami napełniają serca nasze radością. Mamy nadzieję, że idąc wytkniętą drogą, nastąpi ten tak upragniony wypadek: pojednanie z wielkim bratnim narodem. Przeświadczeni o najlepszych pragnieniach i miłości Jego Książęcéj Mości dla Bułgaryi, uważamy za święty obowiązek przedłożyć mu nasze gorące życzenia, aby wielce ulubiony następca tronu, ks. Borys, przeszedł na łono świętego kościoła prawosławnego. Akt ten, odpowiadający historycznemu zadaniu i ideałom bułgarskiego narodu, połączy nierozerwalnie z krajem dynastyą narodową, którą książę założył. Nie wątpimy, że książę przy swéj mądrości i przezorności, okazywanéj we wszystkich swych czynach, uwzględni powody, które nam podyktowały to narodowe żądanie i że czyniąc zadość pragnieniu ludu, zdobędzie sobie jeszcze większą miłość u narodu bułgarskiego.

Na wczorajszem posiedzeniu postanowiła *Izba francuzka* na życzenie rządu odroczyć interpelacyą w sprawie wyprawy madagaskarskiéj. — Jenerał Duchesne donosi z Tananariwo, że położenie na wyspie polepszyło się, i że drogi z Tamatawe do Majungi są otwarte i bezpieczne. W wschodniéj części wyspy powrócili krajowcy na swoje stanowiska, które opuścili podczas wojny. Wojsko Hawasów zostało już rozbrojone, a królowa zwołała zebranie ludowe, na którem obwieściła zawarcie układu pokojowego i zmianę ministerstwa. Dwa bataliony francuzkie opuściły już Tananarivo, aby odpłynąć do Europy. Koszta ekspedycyi madagarskiéj wymagają 10 milionów franków więcéj, niźli obliczono. — Nowy gabinet otworzy giełdę jobotnicą, ale pod tym warunkiem, że udział w niéj będą brały tylko prawnie ukonstytuowane syndykaty i że nie będą się zajmowały sprawami politycznemi. — Na wczorajszéj radzie ministeryalnéj oznajmił minister sprawiedliwości Ricard, że jeneralny prokurator podjął już dalsze śledztwo w sprawie kolei południowéj.

Angielski podsekretarz stanu dla spraw zewnętrznych Curzon, wygłosił wczoraj mowę ogólnego znaczenia politycznego. Po dłuższéj ciszy, mówił on pomiędzy innemi, podniosły znowu rozmaite kwestye zagraniczne swoją głowę ponad widnokrąg. Swiat jest zaniepokojony, słysząc jęki umierających narodów (Turcyi). Wzmaga się potrzeba nowych rynków zbytu, a z nią tarcie pomiędzy współzawodniczącemi narodami. Nie potrzebuje to jednak koniecznie prowadzić do wojny. Wojna traci z każdym rokiem na popularności, a gorączkowe zbrojenie, chociaż z jednéj strony niebezpieczne, wróży raczéj o pokoju niźli o wojnie.

W ministerstwie tureckiem zaszły wielkie zmiany. Wielki wezyr Kiamil basza, jak już wczoraj donosiliśmy, ustąpił, a na jego miejsce został zamianowany dotychczasowy minister spraw wewnętrznych Rifaat basza, który był dawniéj walim w rozmaitych prowincyach i w Albanii, gdzie zasłużył się wielce wytępieniem rozbójnictwa. Daléj były ambasador w Wiedniu Aarifi został mianowany ministrem bez teki, dotychczasowy gubernator z Adrianopolu, Abdurrahman basza, ministrem sprawiedliwości, dotychczasowy poseł w Berlinie Tewfik basza ministrem spraw zagranicznych, Memduk basza ministrem spraw wewnętrznych, dawniejszy gubernator Krety, Mahmud, ministrem handlu i robót publicznych, szef urzędu rachunkowego Sabri bej ministrem finansów, a dotychczasowy minister spraw zewnętrznych Said basza prezesem rady stanu. Dotychczasowi ministrowie wojny, marynarki i oświaty pozostają na swych urzędach.

Manifest *młodoczeskiéj partyi* z powodu zbliżających się wyborów sejmowych oświadcza, że lud czeski tak długo niezaprzestanie walki i oporu, dopóki dla politycznéj i narodowéj ugody z czeskim ludem nie będą położone poważne podwaliny na całym obszarze Korony czeskiéj. Posłowie partyi młodoczeskiéj dążyć będą do rewizyi obecnéj konstytucyi i do utworzenia narodowéj szkoły, odpierać będą wszelkie ukrócenie praw czeskiego języka, autonomii i obywatelskich swobód, szanować będą każde na moralnych zasadach opierające się wyznanie i uznają równość wszystkich obywateli w obliczu prawa za niezbędny warunek wolności. Ugodę z niemieckimi współobywatelami, opierającą się na zasadach sprawiedliwości i równości uważają za pożądaną i możliwą, ale jak dawniéj, tak i teraz zwalczać będą z całą stanowczością wszelkie usiłowanie stworzenia nowych przywilejów dla mniejszości, rozdarcia lub podziału ojczyzny. — W końcu obstawać będą przy tem, aby ordynacya wyborcza dla sejmu czeskiego ułożoną została na podstawie powszechnego, równego prawa głosowania. Wybory obecne — twierdzi odezwa — będą imponującą manifestacyą zjednoczonego ludu czeskiego, na rzecz czeskiego prawa państwowego, narodowego równouprawnienia i obywatelskich wolności.

Dla poznańskich obrońców X. Stojałowskiego.

Czytamy w „Czasie“:

Wysyłając zwolenników swych włościańskich na zebrania publiczne wiedeńskich demokratów socyalnych, głosząc jawnie w pisemkach swych sympatye i powinowactwo swoje z ruchem socyalistycznym, doprowadził X. Stojałowski do tego, że w całéj bez wyjątku katolickiéj prasie niemieckiéj austryackiéj, nie wyjmując pism najostrzejszego tonu, nastąpiła w zapatrywaniach na znaczenie i kierunek ruchu, przezeń prowadzonego, cześcią bardzo silna, a nieprzyjazna mu reakcya, częścią przynajmniéj niebywała dotąd przezorność i sceptycyzm, a nawet nieufność. Organa chrześciańsko socyalne zamilkły naraz i przestały interesować się osobą zbłąkanego kapłana, pisma katolickie konserwatywne, jak n. p. „Neue Tiroler Stimmen“, winszowały szczerze partyi chrześciańsko-socyalnéj, że zerwała niezaszczytną z nim solidarność. W tem klucz do rozwiązania zagadki, dla czego X. Stojałowski w bardzo wybitnie nieantysemickich kołach politycznych szukać musiał tym razem nowych sojuszników. W każdym razie zaniepokoiło go to mocno, gdyż cała siła i zręczność zarazem jego agitacyi polegała na kunsztownem utrzymywaniu pozorów związku z katolicyzmem, na nadawaniu swemu „stronnictwu“ pozorów jakiegoś lewego skrzydła szyków katolickich, jakiegoś bardzo demokratycznego odcienia katolickiego, barwiącego się czasem zbyt jaskrawo, ale tłomaczonego przez obcych i ze szczegółami walki nieobeznanych, tejże walki zapałem. Sojusz z „Zeit“ i „Frankfurter Ztg.“ z pp. Kronawetterem i Pernerstorfe.em rozbił tę iluzyą nagle i gruntownie.

Zaniepokoiło X. Stojałowskiego, jak mówimy, owo zbyt dalekie i zbyt szczere zaawansowanie się w kierunku socyalistycznym, i zatrąbił do odwrotu. Wyparł się socyalizmu i jego dążeń, dotyczących własności, rodziny i religii, wystąpił nagle i dość niespodziewanie na pozór z polemiką przeciw tym dążeniom. Niestety, drogę do odwrotu znalazł zamkniętą. Znalazł na téj drodze demokracyą socyalną, która z pisemkami jego w ręku wzbroniła mu odwrotu, wykazując, że wyparcie się jéj zasad jest u niego wykrętem, dwulicowością i podstępem, że z mocy tego, co zdziałał i napisał, należy do niej duszą i ciałem; pocieszając go zresztą, że wytrwanie na „dobrej“ drodze zbawi go, a skrucha spóźniona i nie szczera nie uratuje go w oczach katolików.

Uczynili to nasi demokraci socyalni w ostatnim numerze swego organu krakowskiego, w artykule pod napisem: „Chrześciański socyalista o socyalnych demokratach.“ Wieje zeń żywy żal do „jedynego utalentowanego człowieka między ludowcami“ za jego chęć ucieczki, szczera ufność w jego zrozumienie „prawdy“ socyalistycznéj o bezwartościowości religii, własności i rodziny, głęboka wreszcze nadzieja, że „dramat duszy tego człowieka, postawionego na rozstajnéj drodze między miłością dla ludu a tradycyami swéj hierarchicznéj działalności“ zakończyć się musi zwycięstwem „dobrego ducha“! Co więcéj, stwierdza „Naprzód“ z najzupełniejszą zresztą słusznością, że w głębi duszy X. Stojałowskiego „dramat“ ów dawno już skończył się tryumfem „dobrego ducha“, a tylko „wkorzeniony nałóg do prowadzenia dwulicowéj polityki, płata figle jego, nie wątpimy, nalepszym chęciom. „Naprzód“ wie dobrze, że „X. Stojałowski czytał Marxa i Lassalle'a, zrozumiał krytykę kapitału i zna te dźwignie ekonomiczne, które dzielą społeczeństwo na garstkę uprzywilejowanych i olbrzymie masy wydziedziczonych“; że wierzy i pragnie sproletaryzowania chłopów i uspołecznienia środków produkcyi, a tylko przez swą dwulicowość „apeluje do przesądów drobnowłościańskich“, broniąc bez przekonania własności prywatnéj gruntu.

A przechodząc do problematu religijnego, wyrzuca „Naprzód“ X. Stojałowskiemu, że występuje przeciw socyalistycznemu hasłu o religii, jako sprawie prywatnéj: „czyżby X. Stojałowski był innego zdania? Wszak on to rzucił się na biskupów i księży z hasłem na ustach: precz z profanowaniem religii, jako narzędzia szlacheckiego panowania! precz z wyzyskiwaczami, choćby naznaczonymi krzyżem! Na odwrotnym niż „Naprzód“ stojąc biegunie co do zapatrywań naszych religijnych politycznych i społecznych, nie możemy jednak nie przyznać, że w ocenieniu walki X. Stojałowskiego z episkopatem i klerem galicyjskim, w sprowadzeniu téj walki do jednego mianownika z cocyalistycznemi hasłami antyreligijnemi, ma organ socyalno-demokratyczny słuszność.

Obronę rodziny, zwalczanie „wolnéj miłości“ nazywa „Naprzód“ krokiem ze strony X. Stojałowskiego „nierycerskim.“ „Czy X. Stojałowski sądzi, pyta Naprzód, że sprawę naprzód posunie, jeśli będzie nakładał sobie polityczną rezerwę na usta?“ Z pewnością nie, mówimy i my. Tylko, że. X. Stojałowskiemu w obecnym przypadku nie chodziło wcale o posunięcie sprawy naprzód, ale właśnie o wycofanie się z niebezpiecznéj pozycyi, jaką był zajął. Z forpoczty socyalizmu radby powrócić znów za okopy, które sobie usypał z kłamliwych frazesów o wierności wierze, o miłości dla ludu o chrystyanizmie swoich socyalnych wichrzeń. Nie udało się: socyaliści i ich organa czujniejsze są od stronnictw i pism naszych ultranarodowych. Uwagi tych ostatnich uszedł nekrolog, jaki X. Stojałowski poświęcił Aleksandrowi III, uszły porównania między bytem polskiego chłopa w Austryi a w Rosyi — więc nie odepchnęli go. Ale demokraci socyalni patrzyli dokładniéj na jego działalność, uważali baczniе na każde słowo „Wieńca“ i „Pszczółki“, czytali pilnie zeznania pewnego robotnika w procesie cieszyńskim — więc nie wypuszczą go. Artykuł krakowskiego organu socyalistycznego odbiera X. Stojałowskiemu możliwość pozornego nawet nawiązania swéj akcyi między ludem z temi hasłami, które noszą miano chrześciańsko socyalnych. Znów jeden rozdział jego działalności publicznéj zamknięty!

Pokoj wyznaniowy.

Związek rolników, któremu chodzi naturalnie o to, aby pozyskać jak największą liczbę zwolenników, zamieszcza od czasu do czasu w półurzędowym arganie swoim „D. Tagesztg.“ artykuły w wielkim stylu o zachowaniu parytetyczności, o przestrzeganiu pokoju wyznaniowego itp. aby w szeregach katolickich zdobyć sobie przychylnych. Przed kilku dniami znajdujemy w wzmiankowanem piśmie artykuł o pokoju wyznaniowym, napisany w duchu pojednawczym. Artykuł kończy się temi słowami:

„Jeżeli znany dowcip jednego z królów pruskich o Hugenotach Meyerbeera (kat. i protes. biją się a żyd dorabia muzykę do tego) pozostanie prawdziwym, natenczas nie pozbędziemy się nacisku, jaki spoczywa ciężko na naszym ludzie katolickim i ewangelickim, natenczas nie powstrzymamy i nie złamiemy siły oplatającéj i ścieśniającej całe życie ludowe. Jesteśmy na siebie nawzajem wskazani. Musimy walczyć ramię przy ramieniu. Pozostawmy każdemu jego wiarę i połączmy się przeciw niewierzącym! Miejmy nadzieję, że i tutaj twarda dłoń czasów i bliskość nieprzyjaciela wytworzy rozpoznanie i przyspieszy pojednanie. Nie potrzebujemy tracić nadziei. Tu i owdzie w kraju żyją wyznania w zgodzie ze sobą, bez waśni i sporu, czując się członkami jednego ludu, pamiętając o tem, co jednoczy, a zapominając o tem, co dzieli. Co jest n. p. możliwem w Saksonii, to możnaby osiegnąć także gdzieindziéj. Pozostawmy poziome, krótkowidzące duchy tu i owdzie, które zdają się upatrywać zadanie swoje tylko w rozniecaniu niezgody i pogłębianiu w rozdziału! Lud w tych dniach sporów żądny jest pokoju. Kto mu go odbiera, ten grzeszy w obec niego. Chwila decyzyi zbliża się. Wtenczas nie będzie się nazywało: Tu Rzym! tam Luter! tylko jedynie: Tu Baal! tam Chrystus!“

Zgadzamy się najzupełniéj na powyższe słowa organu Związku rolników i pragniemy tylko, aby zechciał postępować także wedle nich i zastosował te zasady również do pokoju narodowościowego. Po czyjéj atoli stronie leży wina? Kto pod względem wyznaniowym w Niemczech szerzy niezgodę i niepokój? Zaprawdę nie katolicy, którzy nie są panami w kraju i nigdy ani w kościele, ani na zebraniach i w pismach swoich nie zaczepiają innych wyznań. A jak pod tym względem postępują protestanci, tego mamy codzienne niemal dowody w prasie ewangelickiéj, na zebraniach słynnego Związku ewangelickiego i w wystąpieniach publicznych pastorów ewangelickich. Twierdzeni tego nie trudno udowodnić. Nie szukając daleko; weźmy jako przykład najświeższe „kazanie“ pastora Fliednera, który przybył z Hiszpanii, gdzie pracuje, jako „ewangelizator“ i w berlińskim kościele pojednania uczęstował swych słuchaczy całym szeregiem fałszów o „Rzymie“. Pan Fliedner przyswoił sobie przepiękne słowo Lutra o „papieżach-osłach“, którzy twierdzili, że Luter sfałszował biblią i nie szczędził własnych swoich wielce wytwornych i budujących wyrażeń. Ulżył on swemu protestanckiemu sercu w zdaniach jak n. p: Rzym nie zna żadnéj litości; litość Rzymu polega na skazywaniu bienych kacerzy na stos; nie zazdroszczę Rzymowi jego skarbów, wiem zkąd płyną pieniądze dla Rzymu. Pan Fliedner podpatrzył także Siostry Miłosierdzia i słyszał (!), jak mówiły, że nie dadzą choremu czystéj bielizny, dopóki się nie wyspowiada. „Rzymski“ pogrzeb zawsze sprawia pastorskiemu jego sercu bolesne drgania, ponieważ nigdy nie słychać tam słowa pociechy, ani wspomnienia o życiu wiecznem i t. d. Spodziewa on się naturalnie zwycięztwa nad Rzymem, świat bowiem nie może należeć do papieża, jeno do Chrystusa. Nad biednymi ludźmi, którym *taką* w kościele podają strawę duchową, należy tylko ubolewać. W katolickich kazaniach nie ma mowy o Lutrze i Wittenberdze, ewangelicka nauka żadna nie obędzie się nigdy bez „Rzymu.“ To też nędzne szynki w okolicy kościoła „pojednania“ były więcéj przepełnione od zboru i podczas kiedy pan Fliedner piorunował z ambony przeciw Kościołowi katolickiemu, w szynkach czytali robotnicy ewangelią „Vorwärtsu“. Niechby pan pastor hiszpański zechciał zewangelizować najprzód berlińskich socyalistów, a zaprawdę spełni większe dzieło, aniżeli przez lżenie Kościoła katolickiego.

Piękne słówka zatem protestanckiéj „Deutsche Tagesztg“ nie mają żadnego znaczenia, dopóki protestanci zasad tych nie przeprowadzą w praktyce. A otóż prawowierna, konserwatywna „Krez Ztg“, omawiając w tych dniach stosunki wyznaniowe w Alzacyi i Lotaryngii, domaga się otwarcie od rządu, aby tamtejszym protestantom wyrównał drogi, aby im powierzał kierujące stanowiska. Uprzywilejowania protestantów zatem i zdegradowania katolików żąda „chrześciańsko-konserwatywne“ pismo. W Prusach nie braknie nigdy powodów do upośledzania katolików.

Tak wygląda „wyznaniowy pokój“, do jakiego się wzdycha z tamtéj strony. Jeżeli „D. Tagesztg“ chce, aby katolicy wierzyli jéj pięknie brzmiącym słówkom, to niechże występuje za tem, aby katolikom udzielano wszędzie równouprawnienia, niechże podniesie głos swój za tem, aby zniesiono wyjątkową ustawę przeciw najdzielniejszym kapłanom, ustawę przeciw Jezuitom. Dopóki tego nie uczyni, dopóty słowa jéj są czczemi frazesami, obliczonemi na łowienie katolickich członków dla Związku rolników.

Wspólne niebezpieczeństwo
ewangelickiego kościoła i niemieckiéj narodowości w diasporze na wschodnich kresach,

o których mówił pan kaznodzieja wojskowy dr. Hermens z Magdeburga na zjeździe ewangelickiego związku w Cwikowie, tak wdzięczny dla tego związku stanowi temat, iż wydał ten wykład własnym nakładem jako osobną broszurę.

Uroczystości jubileuszowe, jakie obchodziły Niemcy krótko przed zebraniem związku, zwróciły myśl pana pastora najprzód ku Alzacyi i Lotaryngii a uporawszy się z katolicyzmem i narodowością krajów koronnych, przystąpił do właściwego tematu swego przemówienia, który podaliśmy w nagłówku. Ponieważ warto zapoznać się bliżéj z wywodami na wskroś „chrześciańskiemi“ tego duchownego protestanckiego, aby dokładny po wziąć sąd o jego bezstronności i niezmiernem zamiłowaniu prawdy, przeto czytelnicy nasi wybaczą nam, że ich przez kilka numerów pisma naszego trudzić będziemy obszernem powtarzaniem tych elukubracyi. Oto słowa pana pastora:

„Ongi stała Polska pod zwierzchnictwem Rzeszy. Kiedy jednakże cesarz Henryk IV przeszedł przez Alpy, aby się ukorzyć przed Grzegorzem VII, uznał Bolesław Śmiały, iż nadszedł czas, aby się wyzwolić. Kwiat rycerstwa niemieckiego zdobył Prusy, niosąc zarazem krzyż i kulturę do pogańskiego kraju. W straszliwéj bitwie pod Tannenbergiem 1410 roku udało się Polakom złamać potęgę niemieckiego zakonu; przez pokój toruński w 1466 roku przeszły Prusy Zachodnie w posiadanie Korony Polskiéj, która potem polonizowała „ogniem, mieczem i przymusem“, jak powiedział hr. Bismarck w swéj wielkiéj mowie z 18 marca 1867 roku; Polska „wbrew zawartym przymierzom osadzała w Prusach Zachodnich polskich urzędników, którzy tam się wzbogacili, wypierając po części szlachtę z jéj dóbr, po części zmuszając ją do spolonizowania się. I tak ze staréj niemieckiéj rodziny Hutten powstał Czapski, z nazwiska Rautenberg Kliński, z Stein Kamiński. Mógłbym znacznie pomnożyć liczbę tych, wśród których teraz widzimy najgwałtowniejszych przeciwników niemczyzny, jakkolwiek w ich żyłach płynie krew niemiecka.“

Reformacya znalazła w Polsce chętne przyjęcie. Tak, tam panowała ongi daleko sięgająca tolerancya religijna. Wśród tych, którzy należeli do kościoła ewangelickiego, był także dom Radziwiłłów. Ale winą narodową Polski stało się odrzucenie reformacyi; Stanisław Hozyusz, Biskup warmiński, jeden z ostatnich przewodniczących trydenckiego soboru i zakon Jezuitów dołożyli wszelkich starań, aby zdeptać młody posiew ewangelicki; niestety, król z dostojnego domu Wazów, Zygmunt III, wydał dobrobyt ojczyzny w czasie 45 letniego panowania na łup wrogów ewangelii. „Polska — powiada Konstanty Rössler w swéj książce o niemieckiem państwie i kwestyi kościelnéj — postradała państwo i samodzielność, ponieważ jezuityzm zatruł jadem duszę jej narodu“ (!!). Nie tutaj miejsce wyliczać wszystkie okrucieństwa, gwałty i męczarnie, za pomocą których dokonano owego dzieła zniszczenia. Przypomnę tylko historyą gminy ewangelickiéj Tarnówka w powiecie złoczowskim, która miała wydać swoją świątynię Jezuitom; kiedy opór nie pomagał i przeor z zastępem fanatycznych księży nadchodził, aby zabrać kościół w posiadanie, wtenczas chłopi niszczą świątynię: odtąd odprawiali nabożeństwo na jéj gruzach. Albo przypomnijmy Skarszewy. Król polski przybywa do miasteczka, a z nim Biskup Rękosiewicz; Biskup prosi o klucze od kościoła, aby dla króla Mszę św. odprawić. Oddają je w dobréj wierze, ale kościoła, w którym została odprawiona Msza, nie można już oddać ewangelikom. Wreszcie pozwala im się wybudować nowy kościół, ale w 24 godzinach musi tenże stanąć. Rada gdańska kazała przysposobić drzewo; przebrani za miejskich żołnierzy cieśle przywieźli na wozach gotowy budynek do Skarszew, o pięć mil oddalonych; kiedy rano Polacy obudzili się, stał już gotowy, wprawdzie kilka zaledwie metrów długi i szeroki, dość ciasny i nędzny, pomnik biedy i zarazem braterskiéj pomocy — tak musiał on służyć do 1875 roku. Okropności, jakie Toruń widzieć musiał 7 grudnia 1724 r., są znane. W prawie całkiem ewangelickiem mieście, z okazyi procesyi dopuszczali się wychowańcy Jezuitów w znany sposób przeciw protestantom, którzy nie klękali, brutalności, które pobudziły potem tłum uliczny do excesów. Na podstawie prowadzonego przez przekupionych sędziów i popartego przez fałszywych świadków śledztwa skazano na śmierć 10 ludzi, między innymi prezydenta miasta Rösnera, blizko 70-letniego starca i spełniono wyrok. Napróżno starają się Bernardyni i Dominikanie za pomocą obietnicy ułaskawienia uwieść ich do wyparcia się wiary. Rösnera i pięciu innych ścięto mieczem, złożono zwłoki

w trumny i oddano rodzinom. Czterem innym odcięto najprzód prawą rękę, później ścięto głowę; jednego z nich kat poćwiertował, wyjął serce i pokazał je ludowi: „Patrzcie, oto luterskie serce!“ Cztery trupy spalono za miastem, gdzie następnego dnia psy jeszcze roznosiły ich szczątki. Katowi atoli, który po skończonéj pracy opuścił miasto, towarzyszyli uczniowie Jezuitów z muzyką za miasto. Ogólne oburzenie zapanowało w Europie!“

Niepodobna nam nie przerwać tutaj opowiadania p. pastora, aby zwrócić uwagę na zaślepienie nienawiści do wszystkiego, co polskie, zaślepienie, które sprawia, że zamiast faktów historycznych przywodzi bajki, których nieprawdopodobieństwo jest aż nadto widoczne, że tylko zacytujemy owo zbudowanie w 24 godzinach kościoła w Gdańsku dla odległych o 5 mil Skarszew. Wyrok Toruński, jak wiadomo z historyi, był zupełnie sprawiedliwym, ale w znanéj z tolerancyi Polsce byłoby z pewnością nastąpiło ułaskawienie, gdyby nie osobiste plany Augusta II, które wymagały śmierci skazanych. Protestancki pastor wszędzie naturalnie widzi Jezuitów i ich o zatrucie ducha polskiego pomawia. Byłoby to śmieszne, gdyby nie było tak wstrętne. — Szczegóły, które p. Hermens podaje o egzekucyi, nie są naturalnie poparte żadnem poważnem źródłem!

Pastor Hermens pisze daléj: sąd Boży nadchodził. Dziwne to było państwo, ta Polska. Wedle pewnéj anekdoty, (także świadectwo wiarogodne!), kiedy szlachcic w 1846 i 1848 wzywał chłopa w karczmie, aby chwycił za broń za dawną wolność Polski, tenże pokazał mu blizny, jakie na grzbiecie jego pozostawił bat włódarza dziedzica i powiedział: „Nie, panie, dziękuję za tę wolność!“ Ustawa z 1347 roku groziła szlachcicowi za zabicie chłopa karą 15 złotych; dopiero w 1768 r. zniosiono to prawo warunkowo. Chłop był bez wszelkiéj opieki prawnéj. (A czy to w Niemczech było inaczéj? W Polsce myślano o reformie i podwyższeniu stanu chłopskiego, kiedy jeszcze w Niemczech nikomu się o tem nie śniło. Przyp. Red. Kur.) Jako poddany, nie mógł występować przed sądem ze skargą. Szlachcic mógł swego chłopa wedle woli powiesić lub wychłostać, zachłostać go na śmierć nawet; zamordowanie chłopa, poddanego innemu szlachcicowi, nie kosztowało tyle, co dobry koń. Dlatego król Stanisław Leszczyński powiada o polskim chłopie: „Nędza pozbawiła go rozumu, pędzi życie w leniwem znieczuleniu, nie ma zamiłowania do żadnéj sztuki, nie okazuje żadnéj pilności, nie pracuje inaczéj, jak wtenczas, kiedy obawa przed karą zmusza go do pracy.“ Ojcowie Towarzystwa Jezusowego znaleźli posłuch u szlachty, gdy uczyli, że tylko szlachectwoi łacina rozróżnia człowieka od zwierzęcia(!!). Obok istotnie szlachetnych rodzin, istniała w Polsce jeszcze jedna klasa szlachty, jakiéj nie mogły wykazać inne kraje, i to w nieskończoność mnożąca się liczba szlacheckich rodzin t. zw. szlachty zaściankowéj, która prowadziła nędzne życie w większéj lub mniejszéj liczbie na wsiach, na niewielu morgach ziemi. Ks. Mazowieckie (dzieje rzekomej rewolucyi Polski“ Rödenbeck podług Mohée, Altenburg 1773) mniejsze od Westfalii, zawierało na pół miliona ludności 45,000 rodzin szlacheckich, tak że mniéj więcéj połowa ludności należała do stanu szlacheckiego. W pruskim departamencie Białystok — blizko tak wielkim jak Prusy Zach. — znalazło się na początku bieżącego stulecia 25,000 szlacheckich rodzin, czyli 150,000 dusz na ludność zaledwie półmilionową. Było tam 1129 wsi szlacheckich, które zamieszkane były w przecięciu przez 22 rodziny szlachty zaściankowéj, po części nawet przez 50 aż do 100. To ogromne rozprzestrzenienie szlachectwa miało swą przyczynę najprzód w tem, że w Polsce każdy wolny właściciel ziemski miał prawo do szlacheckich przywilejów, a następnie w podzielności gruntu, nieograniczonéj żadną ustawą, co miało za następstwo zarazem powolne ubożenie stanu szlacheckiego. Nie mając na to, by trzymać czeladź, musieli ci szlachcice sami uprawiać swoją rolę; aby nie nosić obuwia z łyka i przez to nie stawać na równi z chłopem, chodzili oni po części boso. Widziano takich, co boso jechali na koronacyą króla — najbiedniejszy szlachcic bowiem miał to samo prawo, co najpotężniejszy magnat — inni jechali tuzinami na małych, przez jednego konia ciągnionych wozach na sejmiki powiatowe; jedni są jeszcze odziani jako tako, drudzy prawie nadzy; jedni mają szablę bez pochwy, inni pochwę bez szabli; ich liczba, wesołość, bieda, przedstawiają najdziwaczniejsze widowisko.“*)

*) Przytaczamy z rozmysłem wszystkie stare bajki pastora Hermensa, aby wykazać, jak niewybrednym jest w wyborze środków, i jak mało zależy mu na wiarogodności faktów, które przytacza, ilekroć chodzi o zohydzenie znienawidzonych Polaków!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Widmo wojny na Wschodzie.

Z każdym dniem mnożą się wiadomości o krwawych epizodach w Turcyi. Nienawiść Armeńczyków do Turków, lub odwrotnie Turków do Armeńczyków wybucha coraz namiętniéj, a krew rozlewa się tak szerokiem strumieniem, że na setki liczyć można zabitych i rannych. Nie można już mówić o rozruchach lub sporadycznych wybrykach, ale o formalnéj wojnie domowéj, szerzącéj się w tureckich prowincyach Azyi mniejszéj. Fakt ten nasuwa poważne pytanie, czy rząd turecki jest w stanie stłumić niebezpieczny pożar, wzniecony przez Armeńczyków i ich wielkomocarstwowych popleczników, czy też rozszerzy się on na całe państwo otomańskie i stanie bezpośredniem niebezpieczeństwem dla Europy. Porta, oile się zdaje, jest zdecydowaną użyć wszystkich sił, a nawet zmobilizować wojsko, aby przywrócić spokój w Azyi Mniejszéj. Ale położenie jéj, przyznać trzeba, jest bardzo trudne. Gdyby mogła działać, jak jéj dyktuje instynkt zachowawczy, to niewątpliwie zdobyłaby się na tyle energii, aby krnąbrne żywioły ująć w karby i do porządku przywołać. Atoli jéj siły są obecnie rozstrzelone. Musi ona przedsięwziąć reformy armeńskie, które wywołały rozgoryczenie Turków, a równocześnie widzi się zniewoloną stłumić fanatyzm mahometański, który ostatecznie mógłby spowodować mocarstwa europejskie do bezpośredniéj obrony chrześcian w Turcyi.

Twierdzą niektórzy, że Turcya nie jest zdolną do zaprowadzenia rzeczywistych reform, w każdym jednak razie sułtan przyjął je, chociaż po długim oporze, a Porta zabiera się do wprowadzenia ich w życie. Ustanowiła już ona komisyą kontrolującą, w któréj skład wchodzi trzech mahometan i trzech chrześcian. Wprawdzie mówią, że z tych trzech mahometan jeden jest intrygantem dwóch zerami, a z trzech chrześcian jeden rozumny i silny, drugi rozumny i słaby, trzeci zaś doskonały karciarz — atoli nie jest to dostatecznym powodem do zarzutu, jakoby W. Porta nie myślała poważnie o przeprowadzeniu reform. Uwzględnić trzeba, że przeprowadzenie tak znacznych reform wymaga dłuższego czasu, zwłaszcza jeśli reformy te są korzystne dla drobnéj części ludności, a znienawidzone przez większość. Uznają to także ambasadorzy mocarstw większych i mniéj chwilowo domagają się zaprowadzenia reform, ile raczéj stłumienia krwawych zatargów pomiędzy Armeńczykami a mahometanami. Powinni oni jednak pozostawić sułtanowi swobodę działania.

Jeśli ma on uspokoić swych Mahometan, to należy mu pozwolić, aby Armeńczyków nauczył cierpliwości. Nie łatwą bowiem jest rzeczą powstrzymać od rozboju dzikich Kurdów, jeśli Armeńczycy nie przestają ich drażnić, a uśmierzyć Armeńczyków, skoro spodziewają się obrony ze strony mocarstw europejskich. Interwencya mocarstw tych umocniła ich w przekonaniu, że są ulubieńcami Europy, i zachęciła do prowokacyi Turków, ci zaś z powodu téj interwencyi zapałali nienawiścią do Armeńczyków. Obecnie nie chodzi już o motywa interwencyi, ale o to, aby jéj skutki nie wywołały ogólnego zamieszania, aby nie wstrząsnęły tronem sułtana, aby Mahometan i chrześcian nie popchnęły do walki bezwzględnéj i nie zniewoliły mocarstw europejskich wbrew ich zamiarom, przynajmniej chwilowym, zabrać się do rozbioru Turcyi. Ewentualność ta przejmuje niewątpliwie obawą wszystkie mocarstwa, a szczególnie Anglią i Rosyą, których przeciwieństwa na wschodzie są najsilniejsze. Przeciwieństw tych nie osłabiła wspólna interwencya na rzecz Armeńczyków, ale raczéj pogłębiła. Każde wstrząśnienie tronu sułtana i zakłócenie wewnętrznego pokoju w Turcyi ma ten skutek, że zarówno Rosya, jak Anglia kładą mocniejszy nacisk na swoje odrębne interesa na Wschodzie i że powstaje niebezpieczeństwo dla pokoju europejskego. Nie z platonicznéj też miłości do Turcyi życzą sobie mocarstwa, aby w Turcyi zapanowały jak najprędzéj normalne stosunki, ale jedynie niepewność co do następstw, jakie może mieć rozszerzenie się wojny domowéj, dyktuje im to życzenie, w którego szczerość nie mamy najmniejszego powodu wątpić ani u Rosyi, ani u Anglii. Rozstrzygnięcia takiego, jakie w przyszłości nastąpi nad Bosforem, nie pragnie przyspieszyć żadne mocarstwo, chociaż wszystkie przygotowują się do niego, w pierwszym zaś rzędzie Anglia i Rosya.

Korespondencye.

Wiedeń, 6 listopada.

Lueger nie potwierdzony. — Amnestya. — Nowy hrabia.

(∞) Zapewniają dziś, że cesarz dr. Luegorowi odmówił zatwierdzenie wyboru na burmistrza, oczywiście stósownie do propozycyi odpowiedzialnego gabinetu. Od samego początku podnosiliśmy wielkie trudności, jakie sprawia ta kwestya. Najważniejsze argumenta przemawiały za potwierdzeniem i przeciwko potwierdzeniu jego wyboru. Naturalnie żadnéj doniosłości nie przypisujemy owemu argumentowi, na którym n. p. krakowska „Reforma“, jak zawsze w zgodzie z „Narodnimi listami“, opierała konieczność zatwierdzenia wyboru p. Luegera, t. j. okoliczność, że został przez Radę gminną wybrany. Gdyby ten argument coś znaczył, natenczas formalność, że monarcha zatwierdza wybór, byłaby prostą komedyą. Fakt, że konstytucya koronie przyznaje prawo zatwierdzenia lub niezatwierdzenia wyboru burmistrza, implicite dowodzi, że sam wybór przez Radę gminną nie tworzy decydującéj instancyi. Monarcha, względnie odpowiedzialny gabinet roztrząsa przedewszystkiem kwalifikacyą kandydata i inne polityczne stósunki, od rezultatów tych roztrząsań zależy potwierdzenie lub niepotwierdzenie wybranego burmistrza.

Ale usuwając ów fałszywy argument, można było przytoczyć wiele innych, przemawiających za zatwierdzeniem wyboru Luegera. W opinii gabinetu przeważyły jednak przeciwne argumenta. Przedewszystkiem zapewne obawa, że pan Lueger, który dotąd wsławił się jedynie jako agitator, nie pogardzający najradykalniejszemi środkami agitacyi, nie posiada kwalifikacyi na normalne kierowanie stolicą, liczącą $1^1/_8$ miliona mieszkańców. Powtóre anormalność, któraby się wywiązała z dwojakiéj roli burmistrza i posła opozycyjnego, skoro pan Lueger, powołując się na uchwałę swego klubu wzbraniał się złożyć mandat poselski. Po trzecie wzgląd — na Węgrów. Daremnie sarkać na interwencyą Węgrów w wewnętrzne sprawy Austryi. P. Lueger przez lat 10 przy każdéj sposobności tak demonstracyjnie zaczepiał Węgry jako całość, tak namiętnie zwalczał ugodę austryacko-węgierską r. 1867, że potwierdzenie jego na urzędzie burmistrza stolicy, byłoby niewątpliwie wywołało ze strony Węgier represialia, tak samo, jakby rząd węgierski na posadzie burmistrza Budapesztu zatwierdził Ugrona, Kussutha lub innego otwartego przeciwnika ugody austryacko węgierskiéj czyli obowiązującéj konstytucyi całéj monarchii.

Te względy tłomaczą odmówienie p. Luegerowi sankcyi cesarskiéj, aczkolwiek ztąd wynikną inne, nie mniéj wielkie trudności, nie tylko miejscowego charakteru, ale także w parlamencie.

Niemal bezpośrednio po zniesieniu stanu wyjątkowego w Pradze ukazała się wczoraj amnestya dla przestępców politycznych w Czechach. Skorzystają z niéj głównie ci „Omladińcy“, którzy na początku r. 1894 skazani zostali na więcéj, niż dwa lata więzienia. Niektórzy z nich zostali skazani na 5 i 6 lat więzienia, tym więc opuszczona będzie więcéj niż połowa kary. Zważywszy nadto, że stronnictwo staroczeskie usunęło się od wyborów do sejmu krajowego, łatwo sobie wyobrazić, że stronnictwo młodoczeskie chwilowo znajduje się w bardzo podniosłym nastroju. Rozsądniejsze żywioły może z tego pomyślnego zwrotu zechcą skorzystać celem wejścia na normalne drogi polityczne. Kto jednak zna nieco dokładniéj charakter radykalnych żywiołów w Czechach, nie może się obronić przed obawą, że te nagłe sukcesa przeciwnie pobudzą stronnictwo młodoczeskie do tem przesadniejszych pretensyi. Tak przynajmniéj było zawsze dotychczas.

Dr. Vaszaty wczoraj, przemawiając przed wyborcami swymi, podniósł pomyślny dla Młodoczechów zwrot i zaraz z tego skorzystał, aby ponownie zalecać alians — z Rosyą i Francyą.

Z powodu przybycia ułaskawionych „omladińców“ z więzienia pilzeńskiego do Pragi, na dworcu tamtejszym odbyły się dziś wielkie demonstracye. Znanego dr. Rassyna, jednego z głównych „omladińców“ i syna znanego radykalnego posła-włościanina, studenci na barkach wynieśli z dworca na ulicę. Liczny oddział policyi zaledwie zdołał rozpędzić tłumy. Jeżeli to tylko epilog owych demonstracyi ulicznych, które w r. 1893 sprowadziły stan wyjątkowy, to mniejsza o to. Gdyby jednak zanosiło się na nową seryą podobnych wybryków, to radykalne żywioły w Czechach powinny z góry rozważyć, że gabinet hr. Badeniego powstał pod hasłem silnych rządów i z pewnością nie zezwoli na żadne systematyczne zakłócenia porządku publicznego.

Wymieniony powyżéj dr. Rassyn, kandydat adwokatury, zapewne wejdzie teraz do sejmu krajowego, a później w miejsce swego ojca do Rady państwa. Trzeba przyznać, że bardzo tanim kosztem dobił się wybitnej roli politycznéj, tak samo jak jego kolega Sokol, student filologii, współwięzień i również syn znanego radykalnego posła. Oto najmłodsze pokolenie, które po usunięciu się Riegra, Zeithamera i innych starych przywódzców czeskich, pod sztandarem radykalizmu zjawia się na arenie parlamentarnéj. Nowy sejm, dzięki „omladinom“, będzie miał fizyonomią bardzo ciekawą, a p. Gregr może niebawem ocknie się w nieprzyjemnéj roli Mefista w „Fauście“ w znanéj scenie z bakałarzem!

Cesarz właścicielowi dóbr Juliuszowi Bielskiemu z Olbrachcic nadał tytuł hrabiowski.

Niemcy.

* ***Berlin,*** 8 listopada. Usiłowania Bismarcka, aby odpowiedzialność za nieprzyjemne ustawy złożyć na barki kogoś innego, nie podoba się nawet wolnokonserwatywnemu jego adoratorowi, dep. Kardorffowi. Tenże zamieszcza w „Berliner N. N.“ oświadczenie, które się zwraca przeciwko twierdzeniu Bismarcka, jakoby za przyjście do skutku ustawy o zabezpieczeniu na starość i w razie niemocy ponosił całą odpowiedzialność minister Bötticher. Pan Kardorff komunikuje, że przed decydującem głosowaniem w parlamencie oświadczyli niektórzy posłowie Bismarckowi, iż będą głosowali przeciwko ustawie, niedokładnie wypracowanéj. W obec tego książę Bismarck zaznaczył, że ustawa ma wprawdzie błędy, które można usunąć później, że odrzucenie tejże atoli byłoby aktem politycznym wielkiéj doniosłości. Stanowisko ministra Böttichera, który posiada całe zaufanie cesarza i jest znakomitą siłą roboczą, byłoby przez odrzucenie projektu tak mocno zachwianem, iż Bismarck wątpi, aby można go nadal zatrzymać na stanowisku. Usunięcie pana Böttichera zaś oznaczałoby utrudnienie porozumiewania się kanclerza z cesarzem i dla tego prosi on swoich przyjaciół, aby rozważyli następstwa, jakieby mogło pociągnąć za sobą ustąpienie ministra Böttichera. Z tego przekonać się można, iż staruszek z saskiego lasu coraz więcéj traci pamięć, przedstawiając teraz rzeczy inaczéj, aniżeli były istotnie.

— „Nordd. Allg. Ztg“ jest bardzo niezadowolona z oświadczeń Stöckera i „Volku“ w sprawie ich stanowiska do pastorów Naumanna i towarzyszy. Uważa ona, że przez to odrzuca się bez ogródki hasło wojenne „Kons. Korr.“ i odmawia się wzięcia udziału we walce. O Stöckerze mianowicie powiada organ półurzędowy, że sam nie wie, po któréj stoi stronie.

— Związek rólników uchwalił na dwudniowéj konferencyi w Berlinie ogłoszoną już odezwę, która występuje energicznie za wnioskiem Kanitza i utrzymaniem zapłaty robotnika w naturaliach.

— W celu pokonywania przewrotu w wojsku, wydały władze wojskowe rozkaz, wedle którego posiadanie i szerzenie pism rewolucyjnych i podburzających jest zakazane nie tylko w koszarach, ale przepis ten odnosi się także do byłych żołnierzy, stawiających się do kontroli. Nowy ten przepis odczytano na osobne żądanie cesarza, jak donosi „Voss. Ztg.“

— W etacie pocztowym na rok 1896/97 zapisano dochód w wysokości 294,262,327 m., a zatem 13,294,413 m. więcéj, niż w bieżącym etacie. Wydatki preliminowano na 260,347,866 m. czyli o 9,158,855 m. więcéj, niż w tegorocznym etacie.

— Zaprzysiężenie rekrutów w Berlinie odbyło się dzisiaj przed południem w obecności cesarza, który po akcie przysięgi przemówił do rekrutów, wzywając, aby pamiętali, jakiego dostępują zaszczytu, należąc do gwardyi. Winni oni przedewszystkiem mieć ufność w Bogu, strzedz swego honoru i być wiernymi królowi i ojczyźnie, czy to przeciw zewnętrznemu, czy przeciw wewnętrznemu nieprzyjacielowi.

— „D. Tagesztg.“ przypomina w odezwie zarządu Związku rolników zbliżające się wybory do Izb rolniczych w Prusach i wzywa usilnie, aby wybierano do nich tylko takie osoby, które dają rękojmią tego, iż w Izbach będą występowały w duchu programu Związku rolników.

— Naręce apostolskiego nuncyusza w Monachium nadeszło pismo od Ojca św. do Biskupów niemieckich, wyrażające podziękowanie za manifestacye, protestujące przeciw grabieży z dnia 20 września.

— Exjezuita, dla którego pastor Stöcker ogłasza składki w „D. Ew. Kirchenztg.“, o czem pisaliśmy przed kilku dniami, cieszy się nadal opieką tego pisma. „Germ.“ żądała, aby pan Stöcker wyjawił nazwisko tego biedaka, powątpiewając w ogóle o istnieniu tego byłego Jezuity. „Ew. Kirchenztg.“ nie chce jednakże zdradzić nazwiska tego pana, zaznacza tylko tyle, że *ów exjezuita*, który przeszedł na protestantyzm i znajduje się w wielkiéj biedzie, nie jest Niemcem, tylko *Polakiem!* Warto byłoby doprawdy poznać nazwisko tego Polaka, który przeszedł na protestantyzm i żebrze wsparcia u pana Stöckera! Prosimy o nazwisko tego jegomości, inaczéj i my tak samo jak „Germania“ sądzić będziemy, że ów exjezuita Polak istnieje — w bujnéj wyobraźni pana exkaznodziei nadwornego Stöckera!

Zaręczyny z przeszkodami.

2)

Obrazek z lat minionych

napisał

KRUK.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 257.)

„Cóż łatwiejszego — myślał sobie — jak w drodze znaleść guza? Od czego opryszki i hajdamaki. I czegóż się mam strachać przed Kasztelanem? Szpak postawszy dobę choć tylko a stajni, wydobrzeje. Zresztą, co za dziwy, że okulał. Wszakcito człek dwie jeno ma nogi, a nieraz zachroma, a cóż dopiero szkapa, który tego ma aż cztery! Co do pieniędzy uspokoił się wkrótce. Pan Kasztelan miał przecie rozum na to, że pieniądz był okrągły, więc się i wykulnął. Marszałek dworu Czortkowskiego nie mógł przecież podróżować jak żyd, który o jednéj cebuli zajedzie z Berdyczewa do Kijowa! Rozproszywszy w ten sposób obawy i dodawszy sobie ducha, przed wsią przygotował się do paradnego zajazdu przededwór. Woźnicom kazał wieść wozy rzędem jeden za drugim, w równych odstępach; kozaczków poustawiał po dwu z przodu, z tyłu i po obu stronach wozów i wysforowawszy się na swym szpaku na front, zajechał wolno i uroczyście przed ganek, oddając panu beczki, które umaił był gałązkami zielonemi brzeziny i choinki. Pa Kasztelan prześlepiwszy w radości okulawienie szpaka równie jak oszpecenie jeźdca, wdzięczny panu Kuleszy, że szczęśliwie i w krótkim czasie przyprowadził wszystko napowrót, uściskał go w progu domu i obdarował nowym rzędem na konia, nie pytając wcale o remanent. Tak przygoda pomyślnie się skończyła dla dworzanina, choć się pokazało przy staczaniu beczek z wozów do piwnicy, że jedna beczka była... próżna, pusta, niby ciało bez duszy! Psotnicy jacyś, albo może i właśni ludzie, co było najprawdopodobniejsze, wywiercili dziurę w beczce i wysuszyli takową po drodze aż do gruntu, podczas kiedy pan Kulesza drzemał na koniu, lub leżał rozciągnięty na wierzchu jednego z wozów. Pan domu nie dowiedział się atoli nigdy o stracie poniesionéj, gdyż dworzanin zaniechał poszukiwań w téj sprawie, by ją przydusić i do uszu pańskich nie dopuścić i zakazał ludziom mówić o wypadku. Truł się jednak w duszy czas niejaki i bolał nad krzywdą, sobie samemu przedewszystkiem wyrządzoną.

Po tej wyprawie, któréj pamięć kronikarze Czortkowscy zachowali w tradycyi na długie czasy, dnie upływały mieszkańcom dworu leniwie i monotonnie i dopiero parę dni przed św. Janem życie znów zawrzało. Przykładano ręki do ostatecznego odświeżenia i ozdobienia dworu, ogrodu, jako też dziedzińca. Największy ruch zapanował w kuchni, jak to łatwo sobie wystawić. Kuchta straszną rzeź sprawił w drobiu ku rozpaczy gospodyni falwarcznéj, Imci pani Krzykalskiéj. Obora tanio stósunkowo się okupiła, bo ofiarą jednego tylko wołca karmnego.

W dzień uroczystości wszystko lśniące, uśmiechnięte, w odświętnej szacie wyglądało gości. Muzyka cygańska, przez pana Kuleszę z Bukowiny sprowadzona, czekała tylko hasła, by zagrzmiawszy hucznie weselem napełnić umysły i wciągnąć w zaczarowane koło ochoczych pląsów raźnych tancerzy i nadobne tancerki.

Goście napływali licznie, mniej jednak licznie, jak przewidywał marszałek dworu. Mieszkających w oddaleniu wstrzymywały od podróży trwożne wieści o napadach wolnych kozaków, chłopów ukraińskich i podolskich. Bunt wprawdzie został już przytłumiony i herszci pokarani; zdarzało się mimo to jednak, że bandy rozbójnicze tu i owdzie jeszcze się pojawiały, paląc i mordując.

Tu, na kresach Rzeczypospolitéj gwałty i napady zdarzały się i tak częściéj, aniżeli wewnątz kraju. Po ugaszonym zaś świeżo pożarze pod popiołami żarzyły się jeszcze węgle i przy sprzyjających okolicznościach w niektórych miejscach płomienie wybuchały.

Przybywający witani uroczyście w progach domu przez marszałka dworu, wystrojonego paradnie, już na samym wstępie zaraz przekonywali się o wielkiej gościnności domu.

Zaledwie bowiem pan brat w sieniach otrząsnąwszy kurzawę z kontusza, przygładził czuprynę i pokręcił wąsa, już pan Kulesza z grzecznym uśmiechem i zaproszeniem na ustach wrażał mu puchar w rękę sam pierwéj doń przepiwszy.

— Z drogi — należało wypić koniecznie, lecz na jednym się nie kończyło, gdyż „człowiek na dwu stoi nogach“, — twierdził pan Kulesza i lał znowu wino.

Po powitaniu gospodarstwa domu i przekąsce z kordyałem, węgrzyn występował na scenę.

— Z jakiego tytułu znów wino? — pytał czasem gość, którego język i gardło nie nabrało jeszcze wytrawności, jak u pana marszałka, w służbie bachusowéj.

Pan Kulesza nie był nigdy kłopocie o stósowną odpowiedź. Powody wynajdował z łatwością i przebiegle. Wywodził np. chętnie w następujący sposób:

— Nasza Rzeczpospolita ma filarów trzy, na których się opiera, tj. majestat, senat i szlachtę. Kto spełni dwa kielichy, życzy dobrze majestatowi i senatorom. Należy się jeszcze jeden trzeciemu stanowi.

A gdy gość się wzbraniał pan marszałek zaczął niby gromić.

— Jak to! — wołał, brwi marszcząc — Waszmość nie respektujesz nawet stanu swego i osoby własnej. Więc ci nie chodzi wcale o ten trzeci filar i to fundamentalny, najpryncypalniejszy! pragniesz zatem, by gmach Rzeczypospolitej zarysował się, zachwiał, runął!

Pobity takiemi dowodzeniami pan brat, nie chcąc upadku kraju, wypijał trzeci kielich, mniemając, że się już pozbył natręta. Przekonał się atoli wkrótce, że się omylił.

Pan Kulesza bowiem wznosił nowe zdrowia, tak uroczyste, drogie, na sercu każdemu leżące, że nie godziło się odmawiać.

Tak więc bawiono się wesoło w obszernéj izbie jadalnej, gdy tymczasem solenizant z małżonką i córkami w komnatach, głębiej położonych, zabawiał uprzejmą rozmową Jejmoście i Jejmościanki goszczące.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Austrya i Węgry.

* Koło polskie w Wiedniu odbyło w dniu 5 listopada posiedzenie, na którem poseł Milewski, będący sprawozdawcą komisyi izbowéj, która roztrząsała projest ustawy, mającéj na celu ułatwianie udzielania pożyczek na melioracye gruntów i przedłożyła Izbie wniosek o przyjęcie téj projektowanéj ustawy przez nią poprawionéj, zabrał głos dla poparcia tego wniosku. Zwrócił najprzód uwagę Koła na daty statystyczne wykazujące, że projektowana ustawa ma wielką doniosłość i znaczenie nietylko pod względem rolniczo-gospodarskim, ale także pod względem społeczno-politycznym. W ciągu lat dwudziestu pięciu od roku 1858 do roku 1892 sprzedano w Austryi, drogą przymusowéj sprzedaży, 222 tysięcy nieruchomości gruntowych. — Za te nieruchomości, sprzedane w drodze przymusowéj, otrzymano 427 milionów złr. Ponieważ zaś na tych sprzedanych nieruchomościach gruntowych ciążące długi hipoteczne wynosiły 730 milionów złr., przeto długi niepokryte ceną otrzymaną za te nieruchomości sprzedane w drodze przymusowéj, wynosiły 303 miliony złr., to jest przeszło 41 prct wszystkich długów, hipotekowanych na tych sprzedanych nieruchomościach. Cyfry te, choć zasmucające, nie przedstawiają jeszcze w całéj wielkości smutnego stanu rzeczywistego gdyż w latach wymienionych, nie dla wszystkich jeszcze nieruchomości gruntowych zaprowadzone były księgi hipoteczne. A cóż wykazują cyfry przytoczone? Oto, że pod naciskiem przesilenia rolniczego i wskutek biedy, która gniecie gospodarza rolnego, cierpi nietylko on i rólnictwo, ale także inne klasy ludności. Cyfry te wykazują klęskę publiczną powszechną, któréj zaradzić należy. Domagają się te cyfry przedsięwzięcia działań, któreby gospodarza rolnego postawiły w możności uczynienia zadość zobowiązaniom, ciążącym na jego własności, iżby wierzyciel nie był znaglony wystawiać jego własność na przymusową sprzedaż z własną szkodą. — Prostą i naturalną drogą do osiągnięcia tego celu, jest poprawa warsztatu rolniczo-gospodarskiéj pracy, to jest melioracya gruntów. Ustawa, któraby rzeczywiście ułatwiała przeprowadzenie poprawy i melioracyi gruntów na wielki rozmiar, ma błogą poniosłość nie tylko dla gospodarza rolnego i jego wierzyciela, ale także dla całego społeczeństwa. Zdaniem komisyi i jéj sprawozdawcy, można ten cel osięgnąć za pomocą projektowanéj ustawy, dla tego wnosi o jéj przyjęcie. — Dalej poseł Milewski wykazał, że postanowienie, zawarte w ustawie projektowanéj, przyznające prawo pierwszeństwo pożyczkom zaciągniętym na melioracye, na podstawie projektowanéj ustawy, jest słuszne, a w niczem nie szkodzi wierzycielom hypotecznym, bo przecież pożyczka, powiększająca wartość gruntu obciążonego pożyczką, podnoszącą dochód z tego gruntu i wypłacalność dłużnika, jest bezpośrednio korzystną także dla wierzycieli, których wierzytelności zabezpieczone są na tym gruncie.

Nad wymienionym projektem ustawy rozwinęły się rozprawy, w których zabierali głos posłowie: Skarszewski, Abrahamowicz Eugeniusz, Struszkiewicz, Gniewosz Włodzimierz, Hompesch, Jaworski, Chrzanowski, Czaykowski i Potoczek. Wszyscy przemawiający w ciągu tej dyskusyi popierali projektowaną ustawę; ale niektórzy żądali nadto uzupełnienia jéj postanowieniem, uwalniającem zupełnie pożyczki na melioracye, zaciągnięte na podstawie téj ustawy, od opłaty należytości prawnych i stempli. Kilku zaś mówców żądało zmniejszenia zastrzeżeń i warunków, pod któremi mają być udzielane te pożyczki na melioracye. Wreszcie na wniosek posła Jaworskiego uchwalono jednomyślnie głosować w Izbie za przyjęciem projektu ustawy, przedłożonego przez komisyą, za przedmiot rozpraw szczegółowych; uchwalono także, aby wśród rozpraw w Izbie głosować za poprawką, zmieniającą § 8 ustawy w ten sposób, iżby pożyczki na melioracye uwolnione były zupełnie od opłaty należytości prawnych i stempli.

Następnie rozpoczęło Koło polskie obrady nad przyszłem postępowaniem swojem w Izbie poselskiéj wśród rozpraw nad wnioskiem komisyi izbowéj co do zwołania ankiety rolniczéj. Poseł Kozłowski wniósł, aby w dyskusyi tej zabrać głos w imieniu posłów polskich, poprzeć wniosek zwołania ankiety rolniczéj i wskazał, jakie żądania należałoby przedstawić. Przemawiali jeszcze posłowie: Abrahamowicz Dawid, Chrzanowski i Dzieduszycki, lecz z powodu rozpoczynającego się już posiedzenia Izby odroczono dalsze obrady do następnego posiedzenia Koła.

Telegramy.

Paryż, 7 listopada. Kierownik banku „Credit Foncier“ Christophle złożył swój urząd; dyrektor „Caesse des dópôts et des consignations“ będzie jego następcą.

Detroit, 7 listopada. Z pod rumowisk domu, w którym nastąpiła eksplozya kotła parowego, wydobyto 14 zwłok. 19 osób jest ciężko rannych, a brak jeszcze 11 osób.

Carogród, 8 listopada. Szejk Ul Islami pozostaje na swem stanowisku. Kiamil basza został mianowanym walim w Aleppo.

Paryż, 8 listopada. W piwnicy pewnego składu nastąpiła eksplozya, skutkiem któréj dwanaście osób odniosło rany.

Rotterdam, 8 listopada. W porcie wybuchnął pożar; dwie fabryki zniszczone, kilka okrętów uszkodzonych. Wartość straconego towaru obliczają na 7 milionów.

Madryt, 7 listopada. Powstańcy na Kubie starali się wykoleić pociąg w pobliżu Jagua. Inny pociąg zatrzymali.

Wiedeń, 7 listopada. Dzisiejszy „Deutsches Volksblatt“ donosi, że zjednoczona lewica niemiecka odbyła w sprawie wyboru Luegera posiedzenie i uchwaliła na ewentualność potwierdzenia wyboru odpowiedzieć przejściem do opozycyi — O uchwale téj uwiadomiono natychmiast prezesa ministrów. — Wskutek téj wiadomości przesłał przewodniczący niemieckiéj lewicy do wspomnianego dziennika sprostowanie, oświadczające, że wszystkie te twierdzenia są nieprawdziwe.

Zebranie organistów
celem założenia dekanalnego Towarzystwa Organistów
na Poznań i okolicę.

Zapowiedziane w pismach na dzień wczorajszy (7 listop.) zebranie organistów dekanatów poznańskiego i okolicznych dla ważnych przeszkód odbyło się dziś (8 listop.).

O godz. 11 i pół zebrało się na sali podominikańskiéj 25 organistów z Poznania i okolicy.

W imieniu komitetu zwołującego pp. organistów celem zawiązania Towarzystwa zagaił zebranie pan Henke z Wirów pochwaleniem Pana Boga. Na powitanie przybyłych wygłosił zaraz na wstępie bardzo udatny wierszyk układu p. Laurentowskiego, organisty z Mieszkowa, zawierający wezwanie do pp. organistów, aby się łączyli w zawodowe Towarzystwa. W następnem przemówieniu wyraził uznanie, że pp. organiści zbierając się dziś, zadokumentowali, że pragną Towarzystwa, że chcą w Tow. pracować, którego potrzebę uznają.

Na przewodniczącego zebrania obrano jednogłośnie X. Prebendarza Kłosa, który na sekretarza poprosił p. Metelskiego z Szamotuł, a na ławników pp. Smolarka z Pniew i Banca z Poznania. Udzielił następnie głosu p. Henkemu z Wirów, który odczytał bardzo zajmujący wykład „o potrzebie i zadaniu Towarzystw organistowskich“. Obrona wspólnych interesów jak wszędzie tak i tu najżywszą powinna być pobudką do łączenia się w gromadę. Wszystkie skargi organistów najrychléj i najpewniéj ustaną, gdy gromada cała gorąco, niezachwianie starać się będzie o polepszenie materyalnego położenia i o podniesienie umysłowe stanu organistowskiego. Zebranie podziękowało za pouczający oklaskami.

Zapowiedziany odczyt o śpiewie kościelnym opuszczono, ponieważ prelegent nie mógł na zebranie przybyć.

Na ustawy, któremi się kierują wszystkie Towarzystwa Org. pod opieką św. Wojciecha, zgodzili się zebrani jednogłośnie.

Do Zarządu nowego Towarzystwa wybrani zostali następujący panowie: Zimny, organista przy kościele św. Wojciecha w Poznaniu, prezes; Gorzelniaski z Kostrzyna, wiceprezes; Łabuziński, organista wojskowy w Poznaniu, sekretarz; Zwierski, organista przy kościele św. Marcina w Poznaniu, skarbnik.

Na członków zapisało się 20 osób, uniewinniło się 9, którzy zapewne także do Towarzystwa przystąpią.

Pod wnioskami członków omawiano jeszcze rozmaite sprawy stanu organistowskiego i organu dla organistów i miłośników muzyki kościelnéj.

Zebranym pp. organistom przesłał X. proboszcz dr. Surzyński z Kościana, Patron Związku dyecezyalnego, pozdrowienie i serdeczne „Szczęść Boże!“

Zebranie zakończył krótkiem przemówieniem X. Kłos.

Wszystko co mamy i czem jesteśmy powinniśmy oddawać Panu Bogu ku jego większéj czci i chwale. Umysł ludzki wysilał się w ciągu wieków, aby wszelkiemi sposobami chwałę Bożą na zewnątrz pomnażać. Do tego celu zdążały wszystkie sztuki piękne, budownictwo, rzeźbiarstwo, malarstwo; do tego samego celu powinna zmierzać muzyka i śpiew. Głosy swoje ludzie mają Bogu oddawać, wyśpiewując mu hymny pochwalne. Ma w rzeczywistości sprawdzić się, co śpiewamy w hymnie kościelnym, że Bogu trzeba oddać corda, *voces*, et opera, serca *głosy* i czyny.

Wedle życzenia Kościoła ma ten śpiew odprawiać się wedle jednolitych form. My się do tego życzenia zastósować powinniśmy, mamy otrząsać się z rozmaitych naleciałości światowych, mamy wprowadzać muzykę i śpiew ściśle wedle ducha Kościoła. Wzorem niech nam będzie działalność niem. Związku pod wezwaniem św. Cecylii, który się rozrósł już potężnie. Przed kilku dniami odbyło się posiedzenie tegoż Związku w Monasterze. Obecnymi byli Biskupi i wysocy dostojnicy Kościoła, którzy wszyscy działalność Związku, zaprowadzającym w kościołach muzykę i śpiew ściśle liturg. pochwalają. Nasze Towarzystwo, które dziś się założyło, niech będzie nowym rozsadnikiem téj idei śpiewu i muzyki czysto kościelnéj. A w téj pobożnéj pracy niech Wam, panowie organiści, Bóg błogosławi!

Poczem pochwaleniem Pana Boga zebranie solwował.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, piątek 8 listopada.

* **Doniesienia urzędowe.** Radzca sądu nadziemiańskiego dr. Bourwieg z Poznania mianowany został radzcą sprawiedliwości i referującym radzcą w ministerstwie sprawiedliwości.

* ***Semper aliquid haeret:*** myślą sobie H. K. Tystowskie „Berl. N. Nachr.“ i „Pos. Tageblatt“ i z całą bezczelnością masonów kolportują następującą opowieść: „Wynik wyborów w Pszczyńsko-Rybnickiem zwrócił znowu uwagę na polską agitacyą na Górnym Śląsku; drastyczną ilustracyą tego antyniemieckiego ruchu jest także fakt (?) następujący: *Dwóch polskich katolickich księży* groziło *w konfesyonale swoim penitentom*: „Jeżeli słówkiem tylko odezwiecie się *po niemiecku*, to jest to *grzechem ciężkim*, z którego was *rozgrzeszyć nie możemy*“. A więc kłamstwo przy sprawowaniu urzędu kapłańskiego, ciężkie nadużycie Sakramentu, zastraszenie sumienia, wszystkiem się posługują, by rozżarzać nienawiść do Niemców. Że historya ta jest prawdziwą (?), na to daje rękojmię *godność księcia Biskupa Koppa z Wrocławia, który sam ją opowiadał podczas uczty u Arcybiskupa kolońskiego*“.

Obelga ta wyrządzona duchowieństwu katolickiemu dosadnio charakteryzuje nikczemność oszczerców.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Jutro w sobotę po raz pierwszy komedya Bałuckiego: „Ciepła wdówka.“

W niedzielę po raz drugi tragedya J. Słowackiego: „Balladyna.“

Początek przedstawienia o godzinie siódméj.

W przyszły czwartek benefis p. Eleonory Królikowskiéj.

* **Zwyczajne** zebranie członków wydziału lekarskiego Towarzystwa Przyj. Nauk odbędzie się dziś w piątek dnia 8 b. m. o godzinie 6 wieczorem w sali posiedzeń Towarzystwa przy ul. Wiktoryi nr. 26.

Dr. Teodor Dembiński.

* **Pan Rajmund von Zur Muehlen** jest rutynowanym śpiewakiem, posiadającym piękną skalę głosu tenorowego, o tem przekonaliśmy się wczoraj na koncercie, w którym wystąpił na sali Lamberta. Śpiewem swym wypełnił artysta cały wieczór, produkując szereg pieśni różnych kompozytorów i różnego charakteru. Pierwszym zaraz hymnem Szuberta „Wszechmoc“ pozyskał on sympatyą słuchaczy, przedstawiając się jako jedna z pierwszorzędnych sił wokalnych. Największy atoli aplauz pozyskał utwór Pessarda „L'adieu du matin“, który artysta był zniewolony odśpiewać dwa razy. Głos pana Zur Muehlen jest dźwięczny i silny, miejscami rzewny i głęboki, panowonie nad głosem wielkie, słowem warunki, stanowiące pierwszorzędnego śpiewaka — szkoda tylko, że nie posiada już młodzieńczéj świeżości i zapału.

* **Prośba.** Miejska deputacya ubogich przyjmuje znoszoną odzież, obuwie i bieliznę; przesyłać należy pod adr. Stary Ratusz II p. p. nr. 18.

* **Wczoraj** wieczorem odbyło się w cukierni p. Hyżewicza zebranie członków komitetu ostatniego Zjazdu przemysłowców, odbytego w mieście naszem w lipcu. Na zebraniu tem zdał p. Wojciech Gniatczyński sprawozdanie kasowe, które poprzednio przejrzała komisya rewizyjna, złożona z pp. N. Wolniewicza i W. Witkowskiego. Z powodu niepogody na Zjeździe kasa niedopisała; niedobór w sumie 62 m. pokryły trzy poznańskie towarzystwa Zjazd urządzające. Po udzieleniu deszarży p. skarbnikowi, podziękował p. Knapowski X. Patronowi Michalskiemu za gorliwe i umiejętne przewodnictwo w pracy zjazdowéj. X. Prezes natomiast dziękował wreszcie członkom za wspieranie go w téj pracy, która z dniem dzisiejszym się skończyła.

* **Zwracamy uwagę** Wielebnemu Duchowieństwu i Szanownym Dozorom kościelnym na anons p. A. Majewskiego, który z dniem 1 listopada r. b. założył pracownią przy placu Wilhelmowskim nr. 4. Z powodu długoletniéj praktyki w pracach kościelnych zna swój zawód gruntownie i jest sumiennym co do wykonania, jako też podaje przystępne ceny. Polecamy przeto p. Majewskiego łaskawym względom.

* **Domek** ustępowy stawiają przy moście chwaliszewskim naprzeciw krzyża po drugiéj stronie mostu od wielu lat stojącego. Dowiadujemy się, że obywatele z Chwaliszewa zanoszą protest do Rady miejskiéj przeciwko ustawieniu tegoż domku na tem tak niewłaściwem miejscu.

* **Zwracamy** uwagę na sobotni koncert „Sokoła“ jeżyckiego, o czem bliższe szczegóły w dziale inseratów.

* **Pisma** masońskie, jak „Posener Tgt“ i „Dan. Ztg“ mieszają się z niebywałą bezczelnością do spraw kościelnych katolickich, przy czem predykanci protestanccy odgrywają niezaszczytną rolę delatorów: pastor z Oliwy pod Gdańskiem przesłał „Danzigerce“ długie pismo jakiegoś p. Dombrowskiego, który mieniąc się katolikiem, był takim ignorantem, że od miejscowego proboszcza X. Kryna zażądał pobłogosławienia związku małżeńskiego swéj córki z protestantem, który wyraźnie oświadczył, że ewent. potomstwa nie myśli wychowywać w religii katolickiéj. W skutek tego ów Dombrowski stał się renegatem i dał na zapowiedzie pastorowi. X. Kryn raz jeszcze usiłował odwieźć nieszczęsnego zaślepieńca od odstępstwa, przedstawiając mu, że ślub w zborze protestanckim nie jest legalnym ślubem katolickim, i że w razie uporu rzuci klątwę kościelną. Najsłuszniejsze te przedstawienia dbałego o duszę swoich owieczek pasterza krytykuje teraz ów renegat za pośrednictwem pastora i pism masońskich. Habeat sibi!

* **Wybory** do poznańskiéj Izby rólniczéj z powiatów odolanowskiego ostrowskiego odbędą się dnia 28 b. m. o godzinie 10 przed południem w Ostrowie, na co zwracamy uwagę.

* **Zbrodnia niesłychana...** „Berl. N. Nachr.“ piszą: „Podczas, gdy wszędzie, gdzie Niemcy i Polacy w zaciętych znajdują się zapasach o interesa swéj narodowości, uważa się u pierwszych połączenie się wszystkich *niepolskich żywiołów* jako naturalne żądanie narodowego poczucia honoru, zdaje się, że to pojmowanie rzeczy nie znajduje uznania po stronie wolnomyślnéj.“ Otóż téj zbrodni dopuścił się pan sędzia Rother ze Sztumu, który, jak pisaliśmy o tem, na zebraniu w Elblągu oświadczył, że łączenie się Niemców przy wyborach przeciw Polakowi nie ma szczególnego znaczenia, ponieważ ztąd tylko konserwatywni odnoszą korzyść. I to jest zbrodnią w oczach szowinistycznych „B. N. Nachr.“

* **Książę Hohenlohe**, kanclerz Rzeszy, bawi na polowaniu w Grabowie pod Piłą, dokąd udał się także na zaproszenie osobne, p. Tiedemann, prezes rejencyi bydgoskiéj.

* **Mściwość żydowska.** „Gaz. Tor.“ pisze: „Donosiliśmy już, że kupiec żydowski Berg w Toruniu zadenuncyował redaktora naszego pisma p. Jana Brejskiego do prokuratoryi o obrazę, jakiéj dopatrzył się w tem, że nasz sprawozdawca, pisząc o obchodzie sedańskim zaznaczył, iż pewien kupiec żydowski zamieścił w oknie swem napis: „Wir Deutsche fürchten nur Gott und sonst Niemand — My Niemcy boimy się tylko Boga a zresztą nikogo“ — a następnie przypomniał znaną ramotkę Wilkońskiego o żydkach swarzędzkich. Prokutor nie odesłał p. Berga na drogę skargi prywatnéj, lecz wytoczył proces na mocy § 185 kodeksu karnego, a sąd krajowy skargę przyjął i uchwałą z dnia 22 października, podpisaną przez sędziów Worzewskiego i Mertella przekazał sprawę sądowi ławniczemu w Toruniu. Rozprawa główna będzie dnia 26 b. m. o godzinie 9 z rana.“

Tak oto żydzi bronią swéj godności narodowéj!

* **W „Gazecie Tor.“** czytamy: „W tych dniach odbyło się tu zebranie miesięczne „Towarzystwa nauczycieli katolickich w Toruniu.“ Po załatwieniu spraw tyczących Towarzystwa polecał przewodniczący członkom książki rozmaite w celu kupna tychże. Jeden z uczestników, p. N., mówił do obok siedzącego pozasłużbowego nauczyciela, p. Dz., aby sobie jedną z tych książek kupił, na co p. Dz. odpowiedział, że już nie urzęduje i bez książki téj się obejdzie. Krótka ta rozmowa między pp. N. i Dz. toczyła się przyciszonym głosem w języku *polskim*. Przewodniczący posłyszał brzmienia polskie (sam jest Polakiem urodzonym w Wielkopolsce) i oświadczył natychmiast kategorycznie, iż urząd przewodniczącego złoży, gdyby raz jeszcze ktokolwiek z nauczycieli pozwolił sobie odezwać się *po polsku*. — P. Dz. zażądał wtenczas obrachunku z kasyerem, składki zapłacił i oświadczył, że noga jego więcéj na zebraniach „Towarzystwa nauczycieli katolickich“ nie postanie! — Słyszałem, że kilku innych nosi się także z myślą wystąpienia, nie chcąc pozwolić krępować się w prywatnéj rozmowie.“

* **Z Wejherowa** piszą do „Westpr. Volksblattu“: „Dnia 3 b. m. założono tu pod przewodnictwem p. landrata, hr. v. Heyserling filią Towarzystwa ku wspieraniu niemczyzny w prowincyach wschodnich. Nie możemy znaleźć poważniejszéj podstawy do założenia w mieście naszem takiego towarzystwa i żałujemy bardzo, że p. landrat, którego wyrozumiałość względem katolików z wdzięcznością dotąd uznawano, odważył się przyjąć przewodnictwo tego nad zaostrzeniem różnic wyznaniowych pracującego towarzystwa. Już bowiem na tem pierwszem zebraniu zobowiązano członków, ażeby od polskich katolików nic nie kupowali. Ponieważ protestanci tutejsi uważają przeważnie znaczenie słów „katolicki“ i „polski“ za jedno, należy się więc spodziewać, że także i niemieccy katolicy na tem ucierpią materyalnie, nie mówiąc już o zaniepokojeniu wyznaniowem, które na podstawie dotychczasowych czynności „Towarzystwa z długą nazwą.“ także nas nie minie.“

* **Sztuczną ślizgawkę** zamierza urządzić w zimie restaurator Szermer na 6 morgowéj przestrzeni za Zwierzyńcem.

* **Zasypali się** znowu gruntownie wszystkie H-K-Tystowskie blaty, jak „Gesellige“, „Pos. Tagebl.“ itd. Cała powieść o autagonizmie wybuchłym między Polakami a Niemcami w *Ujściu* okazuje się bowiem *plotką*, jak o tem świadczy sprostowanie przesłane „Pos. Tagebl.“ przez pozasłużbowego lekarza sztabowego Muehla z Ujścia. P. M. donosi że wiadomość o naprężonych stosunkach między Polakami a Niemcami w Ujściu nie zgadza się z prawdą, że naprawione stosunki istnieją tylko między pastorem a nauczycielem tamtejszym, około których osób utworzyły się stronnictwa złożone tak z Polaków jak z Niemców, plotkarzom H-K-Tystowskim chodziło o pokrycie małomiatseczkowych sporów płaszczykiem narodowym. P. M. oświadcza, że charakteryzowanie go jako Polaka albo przychylnego dążnościom polskim, uważa za oszczerstwo, które ścigać będzie sądownie — Ładnego galimatyaszu doczekamy się „na kresach wschodnich“, jeżeli H-K-Tyści daléj tak bruździć będą!

* **Lwów,** 7 listopada. Dziś o godz. 11 odbyło się w gmachu sejmowym uroczyste wprowadzenie marszałka hr. Stanisława Badeniego w urzędowanie w wydziale krajowym. W wielkiéj sali zgromadzili się wszyscy członkowie Wydziału w polskich strojach, oraz urzędnicy we frakach. Namiestnik ks. Sanguszko wprowadził do sali hr. Badeniego, który miał na sobie strój polski. Namiestnik przedstawił nowego marszałka Wydziałowi, a podnosząc dotychczasowe zasługi jego w kraju, życzył mu jak najlepszych rezultatów pracy na przyszłość. Hr. Badeni podziękował. Po odejściu namiestnika, prezes Chamiec powitał marszałka imieniem Wydziału. Hr. Badeni podziękował, podnosząc, że liczy na lojalne, życzliwe poparcie Wydziału i ciała urzędniczego i wyraził nadzieję, że wszyscy dołożą starań w kierunku rozwoju autonomii, przez korzystanie należyte z praw, które samorządowi naszemu przysługują. Następnie złożył marszałek wizyty namiestnikowi i członkom Wydziału.

* **Tłuczenie krzyżów na Zmudzi.** Do „Dziennika Pozn.“ donoszą że Zmudzi d. 26 października br.:

„Nie do uwierzenia, a jednak najrzetelniejsza prawda, że u nas odbywa się literalnie tłuczenie krzyżów. Dotychczas mamy autentyczną wiadomość o pięciu tego rodzaju faktach, które stały się we wrześniu br. Dnia 14 września policya potłukła w powiecie powiewieżskim dwa krzyże, jeden w Dabszanach, drugi w Bierzyniu; we wsi Srubiski, powiecie nowoaleksandrowskim, to samo uczyniła z dwoma krzyżami; z piątym krzyżem w Pługianach obeszła się nieco grzeczniéj (31 sierpnia), bo cały wyrwała z podstawy murowanéj i przeniosła na cmentarz.

Przystawowie z czeregą uriadników i najętych starobradców, z żandarmami i z żołnierzami szeregowymi. przybywali na miejsce i krzyże rozbijali. Przypuszczać trzeba, że te wyprawy antikrzyżowe odbywały się i w innych miejscowościach. Ofiarą ich padają dotychczas krzyże tylko żelazne.

Szczegóły rozbojów nie są jeszcze bliżéj znane. Oburzają się tu powszechnie na duchowieństwo, że nie wnosi do sądu skargi o świętokradztwo; przyznać jednak trzeba, że i właściciele krzyżów nie mniej na naganę zasługują. Przystawowie nie pokazują im żadnego rozkazu z góry; wolno przeto stawić opór, a przynajmniej należy skarpę wnieść o gwałtowne naruszanie własności i o znieważenie rzeczy poświęconych.

Że powyższe burzenie krzyżów dzieje się z polecenia gubernatora, dowodem jest to, że Xięża, którzy poświęcali te krzyże i właściciele krzyżów skazani zostali przez jen. Orżewskiego i przez Klingenberga-Krożańskiego na karę po 25 rubli każdy.“

* **Kalendarz.** Jutro w sobotę dnia 9 listopada św. Teodora m.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 13. Zachód o godzinie 4 minut 15.

* ***Przedpłatę*** na dzieło: ***„Żywot X. Dr. A. Kanteckiego“*** złożyli:

X. prob. Dopierała z Cerekwicy 1 egz.

Składki.

* **Na kościół dla Ojca św.:**

Z parafii Myjomice 10,28 m.

Telegram giełdowy.

Berlin, 8 listopada 1895 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	7	8
Pszenica stale.		
na grudzień	143 25	143 50
na maj	147 25	147 50
Żyto stale.		
na grudzień	117 75	117 50
na maj	123 25	123 25
Oléj rzep. spok.		
na gru zień	46 80	46 80
na maj	46 60	46 80
Okowita stale.		
eksportowa	32 70	32 60
na listopad	36 70	36 80
na grudzień	36 50	36 70
na styczeń	— —	— —
na maj	37 70	37 80
na czerwiec	38 —	— —
spożywcza	52 40	52 20
Owies		
na październik	118 50	118 50
Wypowiedziano:		
żyta węcpli	400	100
okowity kw. eksp.	10,000	0,000
„ „ spoż.	0,000	0,000

	6	7
Niem. 3% poż. pan.	99 10	99 10
Consol. 4%	105 10	105 10
Consol. 3½%	104 20	104 20
Pozn. 4% l. zast.	101 20	101 —
Pozn. 3½% l. zast.	100 60	100 50
Pozn. 4% l. rent.	105 20	105 20
Pozn. 3½% l. rent.	103 20	103 20
Poznań. oblig.	101 40	101 25
Nowa Pozn. poż.	101 80	101 80
Austr. banknoty	169 65	169 70
Austr. renta srbr.	100 10	— —
Ros. banknoty	220 —	220 —
Ros. listy zastaw.	103 30	102 90
Węg. 4% renta zł.	102 10	102 20
Węg. 4% „ kor.	99 —	99 —
Aust. kred. akcye	241 —	241 60
Lombardy	45 90	45 60
Disconto com.	218 60	219 40
Usposobienie: wzmoc.		

Szczecin, 8 listopada 1895 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	7	8
Pszenica spok.		
na listop.-grudz.	141 —	141 —
na kwieć.-maj	146 50	146 50
Żyto spok.		
na listop.-grudz.	117 —	117 —
na kwieć.-maj	123 —	123 —
Oléj rzep. cicho.		
na listop.	46 20	46 20
na kwieć.-maj	46 50	46 50

	7	8
Okowita niezm.		
w miejscu eksp.	31 50	31 50
na grudzień	— —	— —
na maj	— —	— —
Petroleum		
w miejscu	10 95	11 —

Stan wody w Warcie.

Dnia 7 listopada rano 0,34 m.
Dnia 7 listopada w południe 0,34 m.
Dnia 8 listopada rano 0,38 m.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Ceny targowe w Poznaniu
d. 8 listopada 1895

TOWAR		piękny		średni		pośledni	
Pszenica	100 kilog.	14	80	13	70	13	10
„	-	—	—	—	—	—	—
Żyto	-	11	10	10	90	—	—
Jęczmień	-	12	20	11	20	10	—
Owies	-	12	10	11	30	10	80
Groch wrzący	-	—	—	—	—	—	—
„ na paszę	-	—	—	—	—	—	—
Kartofle	-	—	—	—	—	—	—
Wyka	-	—	—	—	—	—	—
Rzepik	-	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty	-	—	—	—	—	—	—
„ niebieski	-	—	—	—	—	—	—

Wrocław, 7 listopada 1895 r.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M	F.	najniż. M	F.	średni najwyż. M	F.	najniż. M	F.	lekki towar najwyż. M	F.	najniż. M	F.
Pszenica biała	14	90	14	60	14	40	13	90	13	40	12	90
Pszenica żółta	14	80	14	50	14	30	13	80	13	30	12	80
Żyto	11	90	11	80	11	70	11	60	11	50	11	30
Jęczmień	14	60	13	80	12	70	12	30	11	00	10	00
Owies	12	50	12	20	11	80	11	60	11	30	11	00
„ nowy	12	00	11	70	11	20	10	70	10	20	9	70
Groch	13	50	12	50	12	00	11	50	11	00	10	50

Magdeburg, 7 listopada. Cukier ziarnisty excl. worka 92½ 11,20, cukier ziarn. excl. 88% Rendem. 10,70 Drugi produkt excl., 75% Rendem. 8.40. Usposobienie: spok. Rafinada chlebowa I. 23,25, rafinada chlebowa II. 22,75. Mielona rafinada z beczką 23,50, mielona Melis I. z beczką 23,50—. Spok. Cukier surowy I. produkt transito fr. statek Hamburg za listopad 10,57½ płac. 10,60 żąd., grudzień 10,70 — płc., 10,75— żąd., styczeń marzec 10,90— płac., 10,95 — żąd., kwiecień-maj 11,12½ płac., 11,15— żąd. Stale. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —.— ctr.

Hamburg, 7 listopada. — Okowita spok., listopad-grudzień 17¼ żąd., grudzień styczeń 17¼ żąd., styczeń luty 17¼ żąd., kwiecień-maj 17½ żąd. — Kawa good average Santos za grudzień 75—, za marzec 72½, za maj, 71½ za lipiec 69¼. Usposobienie: spok. Obrót —— worków.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 7 listopada.

HOTEL BAZAR. Pani hr. Krasicka z Podola, hr. Mielżyński z Chobienic, hr. Skórzewski z żoną z Czerniejewa, hr. Potulicki z żoną z Galicyi, Gajewski z Turna, Horwat z Górzyczek, Chrząszczewski z Królestwa Polskiego, Chłapowski z Kopaszewa, Jarocki z Warszawy, hr. Mielżyński z Iwna.

LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUZKI Hirzband, Sztuka Csaky z żoną i Herse z Warszawy, Magnus, Fährmann i Wernike z Berlina, Kunzmann i Kulpiński z Wrocławia, Weirauch z Gdańska, Półtorowski z Gniezna, Tunmann z Hopfengarten.

GMUROWSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Telefon 165. X. prob. Hejmanowski z Ociąża, X. dziekan Kucharzewicz z Białcza, Pulkowski z Bremy, Hoppe z żoną z Lucina, Nerger z Wrocławia, Hirsch i Clavier z Berlina, Waszyński z Bydgoszczy.

(Nadesłano).

FABRYKA papierosów i tureckich tytuni
(101) **„VULKAN“**
I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE

zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane**

Najtańszy Katechizm

wyszedł świeżo już w **szóstem** wydaniu (598)
nakładem księgarni katolickiej
Dra Władysława Miłkowskiego
w Krakowie
pod tytułem
Pacierz
i zebranie treściwe głównych prawd Wiary świętéj,
zastósowane do potrzeb parafialnych
przez **ks. Fr. S.**
(z dwoma obrazkami).
Cena egzemplarza **4 fenygi,** a **100 egz. tylko 3 marki,** za co przesyłka **franco,** jeżeli się pieniądze do Dra Miłkowskiego w Krakowie **z góry** prześle.

Zakład kościelno-dekoracyjny
A. Majewski,
Poznań, plac Wilhelmowski 4, (627)
poleca się do wykonywania wszelkich prac **kościelno-dekoracyjnych** j. t. **budowy nowych i odnawiania starych ołtarzy, ambon, chrzcielnic, ołtarzyków do noszenia.** Również dostarcza wszelkiego rodzaju **chorągwi, marszałek, baldachimów** i t. d. Wykonanie gustowne i trwałe przy możliwie nizkich cenach.

Odnowienie losów
do I. klasy król. pruskiej 194 loteryi
nastąpić powinno **do poniedziałku dnia 25 listopada rb.**
Losy ✚ czerwonego
po 3,30 M., za listę i porteryum 30 fen., są u mnie do nabycia.
H. Bielefeld,
(628) królewski poborca loteryjny.

BÉNÉDICTINE
de l'ABBAYE de FÉCAMP
(SEINE-INFÉRIEURE) *Francya.*
Najlepszy ze wszystkich likierów,
przez lekarzy polecony.
Żądać należy zawsze by na spodzie każdéj butelki znajdowała się czworograniata etykieta z podp. jen. dyrektora
A. Legrand aîné
W **Poznaniu** do nabycia u pp. **Jakóba Appel, W. Becker,** pl. Wilhelma 14, **J. N. Leitgeber,** W. Garbary 16, **A. Pfitzner,** Stary Rynek 6, **S. Samter jr.,** ul Berlińska 20. (623)
HANS HOTTENROTH agent jeneralny **HAMBURG.**

Pośrednictwo
przy kupnie i sprzedaży dóbr i lasów
oraz **przy zaciąganiu pożyczek, regulowaniu hipotek i wydzierżawieniu dóbr**
(896) przyjmuje
dom bankowo-komisowy
JULIAN REICHSTEIN,
Poznań — Piekary nr. 5.

ŻŁÓBKI
artystycznie wykonane w dwóch wielkościach, oraz
Figury Św. Pańskich
poleca (611)
A. Krzyżanowski.

Nowa ulica 5 I. i II. piętro. **H. Lewek** **Nowa ulica 5 I. i II. piętro.**
Wchód z ulicy Murnéj. POZNAŃ *założono w roku 1856* Wchód z ulicy Murnéj.
Skład towarów futrzanych.
Stary mój słynny **skład towarów futrzanych** znajduje się obecnie
przy ulicy Nowéj 5 **I. i II. piętro.** Wchód z ulicy Murnéj.
Polecam wielki mój z pas gotowych **futer dla panów i pań. Żakiety futrzane, wory futrzane na nogi,** wszelkiego rodzaju **mufy, kołnierze, czapki** etc.
Nie ma sklepu. — Ceny najtańsze.
H. LEWEK, mistrz kuśnierski.
Zamówienia i reperacye wykonuje się najdokładniéj szybko i po najtańszych cenach. (520)

Spółka Melioracyjna
w Poznaniu
przyjmuje wnioski i podejmuje
1) **drenowania wielkich własności i gruntów proboszczowskich**
2) **meliorowania łąk i** (521)
3) **zakładania Spółek drenarskich włościańskich.**
Na poszczególne wnioski podajemy nasze warunki i kosztorysy.
ZARZĄD.

Co dzień dwa razy świeże
Rogale!!
świętomarcińskie
nadziewane masą migdałową
sztuka po 5, 10, 25, 50, 100, 150 fen.
oraz
Gąski marcepanowe
sztuka po 25 i 50 fen.
poleca od dziś (605)
Cukiernia A. Pfitznera
założona w roku 1849
w Poznaniu w Rynku nr. 6.

Józef Piotrowski
dekorator kościołów
Poznań, plac Wilhelmowski 18
poleca się do wykonywania po cenach najtańszych **wszelkich prac kościelnych** a mianowicie **malarskich, pozłotniczych, sztukatorskich, budowania i przebudowania ołtarzy, konfesyonałów, chrzcielnic, kropielnic, chorągwi** i t. d. (1348)
Również zwracam uwagę na bogato zaopatrzony **skład stacyi drogi krzyżowéj, figur, krzyżów i lichtarzy ołtarzowych** i t. d.

Z powodu nizkiego kursu srebra
polecam po zniżonych cenach fabrycznych kompletne wyprawy
w sztućcach stołowych
ze znanej fabryki wyrobów srebrnych i platerowanych **Christofle & Comp. w Paryżu,** które **przy codziennem użyciu wielolетnią posiadają trwałość. a pod względem wykonania pięknych fasonów nie odróżniają się od szczero srebrnych:**

12 łyżek stołowych	M. 26,40	12 łyżeczek do kawy	M. 13,60
12 widelcy „	„ 26,40	12 ławeczek pod noże	„ 13,20
4 noży „	„ 28,80	12 łyżeczek do mokki	„ 11,20
2 łyżki półmiskowe	„ 14 40	1 łyżka wazowa złoc.	„ 12,80

1 łyżka do kompotu Mrk. 3,40.
Cały ten komplet w każdem gospodarstwie najniezbędniejszych sprzętów kosztuje 150 Marek.
Prócz wyżéj wymienionych sztućców, polecam wielki wybór innych, również praktycznych przedmiotów a mianowicie: **cukierniczki, zastawy, kosze do ciast, menażki do octu i oliwy, solniczki, podstawki do kieliszków i butelek, tace i półmiski różnych wielkości, lichtarze i kandelabry, lustra toaletowe, przybory na gotowalnią i t. d. Wyroby pochodzące z fabryki Christofla** po najdłuższym użyciu (w całych kompletach) przyjmuję w zamian, jak również stare, do użytku niezdatne srebra. Wszelkie **reparacye, posrebrzanie i odnawianie starych sprzętów i sztućców** wykonuję po możliwie taniéj cenie. (1504)
J. Stark w Poznaniu.

Wielebn. Duchowieństwu, Szanownym Stowarzyszeniom Bractwom, Dozorom kośc., Wielmożnym Paniom
polecam najuprzejmiéj moją (1135)
Pracownią aparatów kościelnych i chorągwi,
któréj próby na wystawie krajowéj we Lwowie honorowy dyplom i medal zyskały
Helena Cwojdzińska,
nauczycielka, przez żeńską akademię przem. dyplomowana.
Stary Rynek 52 (wchód z Wodnéj ul.)
Przy pracowni szkoła przemysłowa daje sposobność wydoskonalenia się w najwykwintniejszych haftach oraz wszelkich robotach ręcznych, nie wykluczając kroju damskiego i bielizny.
Kapy, ornaty, stuły, welony, zasłony, sukienki i bursy, bielizna kościelna.
Chorągwie kośc., chorągwie i sztandary brackie i dla stow. świeck, antipodya itd.

Fabryka gotowéj bielizny
W POZNANIU
przy placu Wilhelmowskim 3,
(1068) poleca
Przewielebnemu Duchowieństwu w miejscu i na prowincyi **koszule płócienne,** podług miary i pod gwaran ją dobrego leżenia, **obojczyki, kołdry watowane, bieliznę na pościele, stołowiznę, ręczniki, chustki do nosa** (jedwabne i czysto płócienne) po cenach bardzo przystępnych.
Za skorą, rzetelną i szybką usługę ręczę.
A. KAUFMANN
z Pawłowskich.

Mój Testament,

dla **zdrowych i chorych.**
Napisał **X. S. Kneipp,** Mag. prob. w Wörishofen.
Dzieło konieczne dla każdego hydropaty.
po stron 342, 1 80
Fotolypii przedstawiających wszystkie zabiegi.
Egz. broszur. złr. 1·56. Mrk. 2·60.
Egz. opraw. złr. 1·90. Mrk. 3·40.
Nabyć można (650)
w księgarni J. Leitgebra,
Poznań, ul. Wilhelmowska.

Panie znajdą dyskretne i miłe przyjęcie u akuszerki **Łukowskiéj, Wrocław, Kloster-Strasse 33, II p.** (608)

Osoba
w średnim wieku, obeznana z gotowaniem, praniem, prasowaniem oraz kobiecem gospodarstwem poszukuje umieszczenia. Świadectwa i rekomendacye bardzo dobre. O łaskawe oferty uprasza się pod lit. **A. Z. 100. poste restante Chełmża** (Culmsee W./Pr.) (629)

Młodzieniec
szukający bezpłatnego kształcenia się **w zawodzie** bankierskim, a posiadający oprócz innych kwalifikacyi wiadomości szkolne odpowiadające przynajmniéj wymaganiom sekundy gimnazyalnéj, może być przyjętym do **Banku Włościańskiego w Poznaniu.** Reflektant winien oddać krótki opis przebiegu życia swego przy osobistem przedstawieniu się podpisanemu dyrektorowi banku. Przedłożenie zaświadczeń szkolnych jest pożądane dla tem dokładniejszego wykazania potrzebnych zdolności.
(680) **Dr. Buski.**

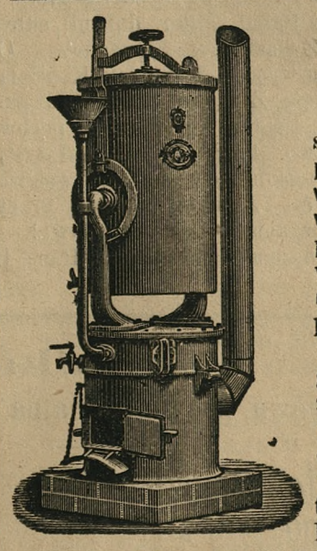

Nowość!
Parownik Reussa do paszy zwany „Reforma“ przenośny z przewracaną beczką uzyskał **pierwszą nagrodę tj. srebrny państwowy medal** na międzynarodowéj próbie parowników we Wiedniu 9 września 1893 r. zużywa bardzo mało opału i niepodlega kontroli policyjnéj. (796)
Kociołki kute podwójne do gotowania lub parowania paszy, znacznie trwalsze i tańsze od lanych, przenośne, niepotrzebujące obmurowania polecamy w kilku wielkościach. Wyłączni reprezentanci parowników Reforma na W. Ks. Poznańskie.
Bryliński & Twardowski,
skład machin i kolei polnych
w Poznaniu, ulica Rycerska nr. 11.
Telefon nr. 69.

12 **Jezuicka ulica nr. 12.** 12
Szan. Publiczności donoszę uprzejmie, iż z dniem 1-go paźdz. **przeniosłem** skład mój **garderoby męskiéj vis-à-vis** dawniejszego przy **ul. Jezuickiéj nr. 12.** Ponieważ w dawniejszym mym składzie **jest także magazyn garderoby męskiéj,** dla tego proszę **zważać na firmę.** Wszelkie zamówienia w zakres krawiectwa wchodzące wykonuję podług najnowszych żurnali i z gwarancyą dobrego leżenia. Przewiel. Duchowieństwu polecam znane z najlepszego kroju **rewerendy i płaszcze** po nadzwyczaj nizkich cenach.
B. Kalinowski (1493)
Jezuicka ulica nr. 12 róg Starego Rynku.
12 **Jezuicka ulica nr. 12.** 12

Zakład ogrodniczy
„Flora“
Poznań, Wodna ulica 2,
poleca gustowne **bukiety, korony** i wszelkie wyroby z kwiatów. Kwiaty i rośliny doniczkowe w wielkim wyborze. Dekoracye wszelkiego rodzaju. (603)
Anna Kwiatkowska.

Lokomobilę
i młockarnią
mało używaną ma na sprzedaż pod korzystnemi warunkami
M. Dziegiecki,
(625) w Kościanie.

W sobotę dnia **9-go listopada** urządza **Tow. Gimn. „Sokół“ w Jeżycach** na sali druha Wendlanda **koncert z przedstawieniem amatorskiem,** z łaskawym współudziałem „Kółka muzycznego“ sokolego z Poznania. Dochód na sprawienie sztandaru. Program: 1. Kółko muzyczne: Marsz Sokołów. 2. Deklamacya: Do Sokołów. 3. Monolog: „Teściowa“. 4. Śpiew na 4 głosy męzkie: „Gdzie domek mój“. 5. Kółko muzyczne: „Bukiet pieśni polskich“. 6. Deklamacya: „Do sióstr Polek“. 7. Śpiew na 2 głosy: „Wieniec pieśni narodowych“ (Edmunda Urbanka). 8. Kółko muzyczne: Polka „Dama sercowa“. 9. Deklamacya: „Reduta Ordona“. 10. Teatr amatorski: „Wujaszek Alfonsa“ komedya w 1 akcie Stan. Dobrzańskiego. 11. Kółko muzyczne: a) Biały Mazur, b) Marsz „Pomóc dajcie mi rodacy. 12. Żywy obraz. — Początek o godz. 8-méj wieczorem. Wstępne 50 fen. od osoby. Miejsce rezerwowane 1 mrk. Biletów nabywać można poprzednio w handlach druhów K. Wendlanda, S. Szulca i w cukierni Kajkowskiego w Jeżycach, a w Poznaniu w składzie cygar druha M. Drostego w Bazarze. Na koncert powyższy wszystkich Życzliwych Sokołom zaprasza *Wydział.*

Za redakcyą odpowiedzialny Edmund Rożnowicz z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.